

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

- * Eurowybory
- * Zdezorientowany Balcerowicz
- * RPA po wyborach
- * "Nie będziemy płacić za kryzys"
- * Globalny kryzys
- * Afganistan
- * Anarchizm i demokracja
- * Strajki i protesty
- * Weekend Antykapitalizmu
- * Spotkanie z E. Fornalczyk

Maj 2009

Nr 118 (171)

Cena: 2 zł

Głosujmy na Polską Partię Pracy

PORA NA ANTY- KAPITALISTYCZNĄ ALTERNATYWĘ



**Demonstracja
przeciw
polityce rządu
22 maja g.13.00
Sejm - Przemarsz
przed Kancelarię
Premiera - Przyjdź!**

**Rządowe cięcia
zwiększają
bezrobocie**

**Brońmy każdego
miejsca pracy**

**Okupacja
zakładów
przeciw
zwolnieniom!**

Balcerowicz o kryzysie

Zdezorientowany guru wyzysku



Stabnący pięściarz Balcerowicz.

Ostatni wywiad guru dogmatycznych zwolenników kapitalizmu Leszka Balcerowicza w Gazecie Wyborczej (11 maja) ujawnia nie tylko jałowość ideologii neoliberalizmu, ale także słabość argumentów na rzecz systemu kapitalistycznego w ogóle.

W wywiadzie Balcerowicz przynajmniej przyjmuje, że jest kryzys. Przypomnijmy, że nie tak dawno, bo 22 września 2008 r. Informacyjna Agencja Radiowa podała: "Nie mamy kryzysu wolnego rynku, nie mamy kryzysu kapitalizmu - tak profesor Leszek Balcerowicz, autor polskich reform gospodarczych, ocenia napiętą sytuację na światowych rynkach finansowych."

Czy Balcerowicz dziś przyznaje się do pomyłki? Oczywiście, że nie. A lojalny "balcerowiczysta" i czołowy neoliberalista Witold Gadomski, też nie chce o tym przypominać w rozmowie ze swoim bohaterem.

Podstawowym argumentem Balcerowicza jest to, że kapitalizm jest jedynym możliwym systemem. Rzecz jasna wiele osób nie widzi możliwości na tworzenie innego systemu, ale przynajmniej chcą, by politycy złagodźli brutalne skutki działania rynku. Dla Balcerowicza jest to herezja. Na przykład, w typowym dla niego zdaniu, mówi: "Ale - zwracam uwagę - nie mówimy tu o działaniu rynku. Znowu docieramy do przyczyn kryzysu, które są poza rynkiem".

Balcerowicz wciąż walczy o "wolność" dla bogatych biznesmenów.

Według twórcy szokowej terapii na początku lat 90 - tych: "Kapitalizm oparty jest na wolności działań gospodarczych. Trzeba zadać pytanie - czy jest lepszy system?"

Rzeczywiście, każdy z nas jest na

Pogarda Balcerowicza

Klasowe podejście Balcerowicza jest bardzo widoczne w jego receptach na kryzys - więcej prywatyzacji, więcej cięć socjalnych. Narzeka, że "obecny [rząd] zapowiada prywatyzację, ale robi niewiele." Jednak Balcerowicz musi pójść dalej. Nie może się nawet powstrzymać od wyrażenia klasowej pogardy dla zwykłych ludzi. Jak mówi w wywiadzie dla Wyborczej:

"W USA była ogromna polityczna presja na udzielanie kredytów mieszkaniowym osobom, które nie miały odpowiednich dochodów. Taka socjalistyczna doktryna, że każdy musi mieć dom." Socjalistyczna doktryna? W czasach George'a W. Busha? To idiotyzm. Tu mamy splot ignorancji i bezwstydną próbę odwrócenia uwagi od niesamowitej chciwości elit ekonomicznych, chcących zarobić na biednych.

tyłe wolny, że może zainwestować miliard euro w sieć hoteli. Mamy prawo kupić sobie odrzutowiec, bo jazda tramwajem się nam znudziła. Gdy jesteśmy zwolnieni z pracy, nie mamy pieniędzy i nie możemy znaleźć innej roboty, "wolno" nam założyć własną firmę.

Gdy Balcerowicz mówi: "Trzeba zadać pytanie - czy jest lepszy system?", czytelnik oczekuje być może, że oczytany profesor może przytoczyć jakieś pomysły dotyczące demokratyzacji życia gospodarczego, tak popularne w ruchu alterglobalistycznym. Mógłby to zrobić, nawet jeśli chciałby tylko przedstawić takie idee jako nierealne. Nic z tego.

Dla Balcerowicza nie ma lepszego systemu ponieważ: "Doświadczenie pokazuje, że nie, bo socjalizm, czyli dominacja państwa nad gospodarką, wszędzie się skompromitował".

Stawianie znaku równości między dominacją państwa nad gospodarką a socjalizmem jest często popełnianym błędem. Gdy nastąpi demokratyczna kontrola nad gospodarką, wtedy będzie można mówić o socjalizmie. Oznacza to demokrację w miejscach pracy i społeczne planowanie.

Dziś nie ma takiej demokracji. Szeffowie państw i wielkich korporacji współpracują, by "ich" część światowego kapitalizmu była jak najbardziej konkurencyjna wobec reszty.

Balcerowicz nie zauważył, że od samych początków kapitalizmu, system ten potrzebował pewnej dozy państwowej dominacji nad gospodarką. W czasach feudalnych monarcha chronił burżuazję od panów feudalnych, później pozbawiono chłopów ziemi zmuszając ich do podjęcia pracy najemnej i toczone wojny, by kapitaliści w jednym kraju mogli górować nad innymi (od wojen morskich między Anglią i Holandią aż po dzisiejszą okupację Iraku i Afganistanu). W niektórych okresach upaństwowiano części gospodarki, by pomóc wzbogacić się rodzimym kapitalistom. W tych upaństwowionych zakła-

dach państwo samo się stawalo kapitalistą wyzyskując pracowników. W krajach gdzie państwo miało najważniejsze części gospodarki w swoich rękach - nie tylko ZSRR i spółka, ale także takie kraje jak Syria, Egipt i Birma - mieliśmy do czynienia z państwowym kapitalizmem, z konkurencją z resztą świata opartą na wyzysku pracowników.

Japonia zbudowała swoją siłę przemysłową w latach 50 - tych XX wieku dostosowując się do potrzeb (państwowej) maszyny wojennej USA podczas Wojny Koreańskiej.

Nie jest też prawdą, że państwowa dominacja nad gospodarką tworzy słabszy kapitalizm.

Korea Południowa zbudowała potężne prywatne korporacje pod ścisłym dyktando państwa. Gdyby tego nie zrobiono, nie dokonano by transformacji od rolniczego kraju do statusu przemysłowego giganta.

Nawet w epoce neoliberalizmu ostatnich 30 lat państwo gra bardzo dużą rolę w gospodarkach od USA po Francji (patrz s. 6-7).

Oczywiście, można powiedzieć, że kraje gdzie było dużo państwowej "dominacji" nie potrafiły obronić się przed kryzysem. Ale kraje o mniejszej państwowej "dominacji" również zostały uderzone. W naszym regionie państwa bałtyckie, które szczyciły się tym,

że dawały "wolną rękę" biznesowi wpadły w bardzo głęboki kryzys. Na drugim krańcu Europy "raj neoliberalizmu" Irlandia ma podobne problemy.

Socjaliści oddolni, tacy jak członkowie Pracowniczej Demokracji, którzy proponują autentyczną demokrację, popierają wymuszenie na rządzących upaństwowienia zakładów zagrożonych bezrobociem. Wiemy, że prywatyzacji towarzyszą zwolnienia, dlatego jesteśmy jej przeciwnikami. Nie twierdzimy, że upaństwowienie równa się socjalizmowi, lecz nie widzimy powodu, dla którego ma się płacić setki miliardów euro/dolarów z państwowej kasy prywatnym bankierom i korporacjom na świecie. Niech splajtują, niech państwo je przejmie i walczmy o ich dalszą demokratyzację.

Marks nazywał ekonomistów pięściarzami klasy rządzącej. Na szczęście dzisiejszy Balcerowicz jest równie celnym pięściarzem jak dzisiejszy Andrzej Gołota.

Polska Tuska

W Polsce kwota podstawowa zasiłku dla bezrobotnych wynosi 551,8 zł brutto. Przysługuje osobom, które mają dłuższy niż pięcioletni staż pracy. Ci, którzy pracowali krócej, dostają 80 proc. kwoty bazowej, a bezrobotni z rejonów o wyższej niż przeciętna stopa bezrobocia - 120 proc. Obecnie w urzędach zarejestrowanych jest ok. 1760 tys. osób bez pracy, z czego aż 1390 tys. (czyli 79%!) nie ma prawa do zasiłku. Źródło: Rzeczpospolita, 4 maja 2009.

Balcerowicz kontra Balcerowicz

Wywiad dla Kontrapunktu radia RMF FM i „Newsweeka”(15 marca 2008)

Leszek Balcerowicz: Dla mnie najważniejsza polityka to dzielić się wiedzą i wynikami badań z obywatelami. Żeby pokazać im co się sprawdza, a co nie. Na przykład, co trzeba w Polsce zrobić, żeby stała się drugą Irlandią.

Andrzej Stankiewicz: Kiedy będzie ta druga Irlandia?

Agnieszka Burzyńska: Zauważył pan już jakieś symptomy nadciągających cudów?

Leszek Balcerowicz: Trzeba odróżnić dwie rzeczy - bieżącą sytuację gospodarczą, która jest bardzo

dobra oraz to, co trzeba zrobić, żeby była dobra przez 30 lat. I to jest Irlandia. To znaczy rozwój w średnim tempie 6 proc. przez kilkanaście lat. I żeby to zrobić, trzeba dokończyć reformy. W Polsce za mało ludzi pracuje. I dlatego mamy wysokie wydatki socjalne, a w budżecie jest dziura. Trzeba sprawić, żeby w Polsce więcej się pracowało.

Dziś oczywiście Balcerowicz udaje,

że zawsze wiedział, że w Irlandii będzie krach.

W Wyborczej 11 maja:

„W Irlandii w ostatnich kilku latach realizowano popularną również w Polsce doktrynę pobudzania gospodarki: przyciskano pedał gazu, gdy samochód zjeżdżał z górki. **Musiło się skończyć wywrotką** [red. - nasze podkreślenie]. Gospodarka Irlandii szybko rosła, a polityka fiskalna stawała się coraz bardziej ekspansywna. Na to nałożył się kryzys zewnętrzny. W konsekwencji błędów irlandzki tygrys gospodarczy jest na skraju załamania.”



21.02.09 Największy protest w Irlandii od 30 lat. 150 tys. na ulicach Dublinia mówi, że nie będzie płacić kosztów kryzysu.

TUSK: Będziecie płacić za nasz kryzys

Rząd Donalda Tuska wymyśla nowe sposoby na obarczanie zwykłych ludzi kosztami kryzysu.

Z każdym miesiącem polska gospodarka jest w gorszym stanie.

W kwietniu Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozował, że Polska gospodarka skurczy się w tym roku o 0,7 proc. Byłaby to pierwsza recesja w Polsce od 1991 r.

4 maja Komisja Europejska szacowała, że w tym roku spadek PKB w Polsce liczyć będzie 1,4 proc.

15 maja Ministerstwo Finansów przedstawiło szacunkowe dane o dotyczącej budżetu państwa w 2009 r. Podano, że deficyt budżetowy po kwietniu wyniósł 15,3 mld zł, co stanowi 84,3 proc. z zakładanej w ustawie budżetowej kwoty 18,2 mld zł.

Tuż przed opublikowaniem tych danych Tusk zapowiedział dalsze cięcia nazywając je "ewentualnymi oszczędnościami, które będziemy musieli w czerwcu zaproponować", gdy nastąpi nowelizacja ustawy budżetowej.

Związki zawodowe

Nie przypadkowo w tym samym dniu Tusk ingerował w spotkanie Komisji Trójstronnej (z udziałem przedstawicieli związków zawodowych, pracodawców i rządu). Tuskuwi bardzo zależy na przeforsowaniu "elastyczności pracy", co znacznie utrudni życie pracownikom. Rutyna pracy człowieka będzie w jeszcze większym stopniu dopasowywana do potrzeb pracodawcy, a nie jego samego. Przykładowo, dzień pracy może liczyć 6 godzin lub 10 godzin (oczywiście, bez potrzeby pla-

cenia przez szefa nadgodzin). Niestety szefowie dwóch największych central, Janusz Śniadek z Solidarności i Jan Guz z OPZZ, chcą zgodzić się na elastyczność w zamian za obietnice rządu, że na wynagrodzenie w wysokości płacy minimalnej podczas postoju w firmie zapłacą po połowie pracodawcy i rząd.

Znamienne, że przed spotkaniem Komisji Trójstronnej, Tusk powiedział, iż "nie przyszedłem dzisiaj negocjować; swoje zrobimy niezależnie od tego, kto będzie miał jakie uwagi do tych projektów". Tusk kontynuował w arogancki sposób: "Tych kilka spraw, o które wnosili pracodawcy i związkowcy, i które - my uważamy, że mogą dobrze posłużyć rynkowi pracy - to my to zrobimy tak czy inaczej. Komisja Trójstronna dowie się od nas, co zaakceptowaliśmy z tych rzeczy, co jest do zaakceptowania ze względu na sytuację finansową. My to zrobimy".

Jest to kolejna oznaka, że Tusk chce być "twardzielem" wobec związków zawodowych.

Już został ochrzczonej "chemicznym Donaldem" po tym, jak policja zaatakowała związkowców przed Pałacem Kultury w Warszawie stosując niewinnie brzmiały, ale niebezpieczny "żel pieprzowy".

Co więcej, Sławomir Nitras, agresywny poseł Platformy ze Szczecina,



29.04.09 Przed Pałacem Kultury. Policja stosuje „żel” i specjalną farbę. Kilku dziesięciu stocznicom udzieleno pomocy lekarskiej, 19 zostało hospitalizowanych.

wygłasza groźby wobec związkowców, zapewne w porozumieniu z kierownictwem partii.

W wywiadzie dla Money.pl z 12 maja czytamy:

„Money.pl: Można powiedzieć, że stał się Pan twarzą Platformy Obywatelskiej w wojnie ze związkami zawodowymi.

Sławomir Nitras, poseł Platformy Obywatelskiej, przewodniczący tej partii w Szczecinie: Faktycznie, niechcący tak się złożyło. Ale muszę powiedzieć, że wcale się z tym źle nie czuję.

Czyli domyślał się, że pana zdaniem, można mówić o związkokracji w Polsce...

Wiem, że na pewno można mówić o nadmiernych przywilejach związkow-

ców i o tym, że szkodzą polskiej gospodarce.”

Ulubieniec Tuska Nitras chce po prostu złamać związki zawodowe. Mówi: "Powinna zostać wprowadzona odpowiedzialność organizacji związkowych za skutki akcji strajkowych. Jeżeli firma na tym cierpi finansowo, powinna móc domagać się rekompensaty od tych, którzy ją w te tarapaty wpędzili."

Jest to argument głęboko antydemokratyczny. W ustroju parlamentarnym, akceptuje się, że pracownicy mają prawo do zrzeszenia się w związki zawodowe i co za tym idzie - do strajku. Firma zawsze cierpi finansowo podczas strajków, dlatego pracownicy strajkują! Inaczej nie byłoby żadnej presji wobec pracodawcy.

MY: Nie będziemy płacić za wasz kryzys

Tusk szuka oszczędności, by "zalać dziurę budżetową". Większość komentatorów zgadza się, że najważniejsze jest niezwiększanie deficytu budżetowego.

Nie mówi się jednak nic o deficycie w budżetach domowych zwykłych ludzi, spowodowanych niską płacą lub bezrobociem. Nie mówi się nic o deficycie społecznych środków marnowanych na niebotyczne dochody czło- wio- wych polityków i biznesmenów czy na zbrodniczą wojnę i okupację w Afganistanie.

Trzeba walczyć o priorytety. M. in.:
* o wyższe płace pracowników i mniejsze zyski i dywidendy superbogactw.

* o wyższe państwowe wydatki na szkoły i szpitale.

* o opodatkowanie bogatych – likwidację ulg podatkowych dla bogatych przeprowadzonych w ostatnich latach.

* o wycofanie wojsk z Afganistanu

Związki zawodowe

Jedyną skuteczną odpowiedzią wobec antyzwiązkowych grózb jest wzmocnienie akcji strajkowej na szeroką skalę. Kilka tygodni temu widzieliśmy, jak górnicy w Kompanii Węglowej (największej firmie w górnictwie) wywalczyli podwyżkę samą tylko groźbą strajku.

Ostre słowa Tuska czy Nitrasa mają podważyć pewność siebie pracowni-

ków w całym kraju. Jednak rządzący politycy zdają sobie sprawę z potencjału masowych protestów pracowników.

Tylko poprzez wykorzystanie tej siły możemy poprawić nasze warunki życia i ew. dokonać prawdziwej transformacji - inaczej niż 20 lat temu, gdy transformacją nazwano wzbogacenie się szefów i zwiększenie obszaru nędzy.

Wspierajmy kampanię Polskiej Partii Pracy

Ktokolwiek kiedyś uczestniczył w kampanii wyborczej wie, że reakcja zwykłych ludzi jest często bardzo negatywna. Ludzie postrzegają polityków jako cynicznych karierowiczów, których nie obchodzi los niezamożnej części społeczeństwa. I mają rację.

Ale polityka to coś więcej niż bzdurne argumenty w studiu telewizyjnym lub billboardy finansowane przez biznesmenów.

Polityka to nie tylko wybory. Według słynnego antykapitalisty Karola Marksa walka polityczna jest walką klasową.

Na konwencji wyborczej Polskiej Partii Pracy w Katowicach (16 maja) Olivier Besancenot z francuskiej Nowej Partii Antykapitalistycznej trafnie powiedział, że prezydent Francji Sarkozy uznaje pojęcie walki klas - z tym, że Sarkozy znajduje się na przeciwnej stronie.

Tak samo jest w Polsce. Tusk i Lech

Kaczyński prowadzą walkę klasową przeciwko nam.

Wybory są częścią tej walki. Ważne jest, by w czasach wyborów promować ideę polityki opartej na walce przeciw wyzyskowi, przeciw wojnie i o ludzkie społeczeństwo bez nędzy i przemocy.

Polska Partia Pracy prowadzi jedyną kampanię, która twardo stoi po stronie pracowników i niezamożnych.

Partia powstała na bazie członków WZZ "Sierpień 80" i głosi antykapitalistyczny program.

Jak powiedział Besancenot na konwencji PPP: "Mamy te same cele - chcemy, by to kapitaliści płacili za kryzys, który spowodowali".

Na początku maja, gdy członkowie WZZ "Sierpień 80" okupowali biura poselskie Platformy Obywatelskiej, lider związku Bogusław Ziętek, inaczej niż politycy sejmowi, otwarcie oświadczył, że akcje te stanowiły element kampanii wyborczej PPP. "Tak - to jest nasza kampania wyborcza i wykorzystujemy ten przedwyborczy okres, żeby mówić o naszych żądaniach. W Polsce o pewnych sprawach po prostu nie da się rozmawiać w innych okolicznościach", powiedział.

Trzeba wykorzystać krotki czas, który pozostał nam do dnia głosowania 7 czerwca, by uczestniczyć w kampanii wyborczej PPP, nawet nie będąc jej członkiem.

Można rozdawać ulotki, uczestniczyć w spotkaniach i demonstracjach.

Pracownicza Demokracja nie należy do struktur Polskiej Partii Pracy, ale rozumiemy, że każdy głos oddany na PPP pomaga przesunąć punkt ciężkości polskiej polityki na lewo, w kierunku zwykłych ludzi. Chcemy skończyć z sytuacją, gdzie wmawia się ludziom, że jedyny wybór ma miejsce między dwoma centroprawicowymi partiami (PO i PiS), neoliberalnymi socjaldemokratami (SLD, SdPI), partią bogatych farmerów (PSL) czy nacjonalistami różnej maści (Libertas).

Ale oczywiście wybory to nie wszystko. Sieci aktywistów, którzy współpracują podczas kampanii, mogą także współpracować wokół strajków i demonstracji.

Jeśli chcesz brać udział w kampanii skontaktuj się z Polską Partią Pracy - telefony kontaktowe na: <http://www.partiapracy.pl/> - lub napisz do Pracowniczej Demokracji (patrz telefon i adres mailowy na s. 12)

- Z ostatniej chwili: Na konwencji wyborczej PPP w Katowicach Bogusław Ziętek poinformował, że zawiesił swoje przewodnictwo Polskiej Partii Pracy. Nowe władze ma wybrać następny kongres PPP.

POTRZEBA DEMOKRACJI EKONOMICZNEJ

Pracownica Demokracja rozmawia z Claire Ceruti, działaczką socjalistycznej organizacji Keep Left oraz Forum Antyprywatyzacyjnego w RPA, dawniej aktywistce ruchu przeciw apartheidowi.

Filip Ilkowski. Mija 15 lat od obalenia reżimu apartheidu w Republice Południowej Afryki w 1994 r. Czy mogłabyś powiedzieć jakie były oczekiwania ludzi w związku z upadkiem systemu segregacji rasowej i wprowadzeniem parlamentarnej demokracji? W jakim stopniu te oczekiwania się ziszcily?

Claire Ceruti.RPA pokazuje bardzo jasno, że demokracja jest ograniczona, jeśli nie oznacza także demokracji ekonomicznej. Większość ludzi spodziewała się, że koniec apartheidu oznaczać będzie także koniec nędzy czarnej społeczności. Faktycznie niektórzy - jak biznesmeni Tokyo Sexwale, który zasiada obecnie w rządzie - stali się okropnie bogaci. Jednak dla klasy pracowniczej jako całości każdemu krokowi naprzód towarzyszył krok wstecz, a nędza wciąż w znacznej mierze ma kolor czarny. Dwa lata po pierwszych demokratycznych wyborach rząd Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) porzucił program wzrostu gospodarczego poprzez redystrybucję bogactw, a zamiast tego podążał za linią „konsensusu waszyngtońskiego” ze swoim programem neoliberalnym rodzimego chowu.

Nowy rząd nie zrobił więc nic, by powstrzymać wielkie fale zwolnień następujące po upadku apartheidu. Bezrobocie wynosi obecnie ok. 27%, jeżeli wliczy się do niego „zniechęconych do poszukiwania pracy”, którzy nie są oficjalnie ujmowani w statystykach. Tymczasem w grudniu ubiegłego roku koncerny samochodowe ogłosiły 30 tys. nowych zwolnień. Jednocześnie zyski biznesu rosły. Do 2005 r. udział płac w produkcie krajowym brutto spadł do poniżej połowy, podczas gdy połowę przekroczył udział w nim zysków. W 2004 r. prezydent ogłosił sukces gospodarczy, gdy szefowie wielu sieci handlowych wypłacali sobie ogromne nagrody oferując pracownikom podwyżki poniżej stopy inflacji. Taka polityka rządu oznaczała, że warunki życia pozostały tragiczne. Rząd apartheidu nigdy nie budował odpowiedniej liczby domów dla czarnoskórych. Nowy rząd powiedział, że nawet tanie budownictwo musi być prowadzone w ramach logiki wolnego rynku i bez zwiększania rządowych długów. W tym samym czasie stale zmniejszano podatki dla firm. Prywatne kompanie pod opieką rządu

zbudowały 2,7 mln tanich mieszkań, ale jednocześnie potrzeby mieszkaniowe wzrosły, gdy miliony przeniosły się do miast w poszukiwaniu pracy. Ponad 2,5 mln rodzin wciąż żyje w pomieszczeniach na podwórzu lub w domkach z cyny. Te slumsy nierzadko budowane są na ziemi, której nikt nie chce, na przykład z powodu zagrożenia powodziowego. Powstające na lepszych gruntach lub w pobliżu prywatnych zabudowań są natomiast nękanie i regularnie usuwane siłą - wypierane coraz dalej od jakichkolwiek możliwości zdobycia pracy dla ich mieszkańców. Sceny te przypominają usuwanie ludzi w czasach apartheidu.

Czy pojawiły się jakieś ruchy protestu przeciw polityce rządu i działaniom biznesmenów?

Na fali rozczarowania pojawiły się dwie fale ruchów. Nowe ruchy społeczne zaczęły rozwijać się ok. 2000 r. Budowali je ludzie, którzy do niedawna byli zwolennikami ANC. Był to pierwszy wyłom w monolocie narodowej jedności i odbudowa ruchów na podstawie oddolnej aktywności - cecha, która zanikała w ruchach oficjalnych w momencie ich włączenia w aparat rządu. Nowe ruchy społeczne były w stanie organizować masowe demonstracje i wciągnąć w swą orbitę szersze siły w czasie Światowego Szczytu Zrównoważonego Rozwoju oraz Światowej Konferencji przeciw Rasizmowi, jak również organizować setki zaskakująco trwałych i bojowych form aktywności na gruncie lokalnym. Brali w nich udział głównie ludzie najbiedniejsi, emeryci i bezrobotni, ludzie najbardziej zagrożeni wyrzuceniem z domów, odcięciem elektryczności i wody w wyniku prywatyzacji. Jednak to, co było na początku koniecznością, stało się słabością tych ruchów. Liderzy związkowi, którzy byli w sojuszu z partią rządzącą wierząc, że da im możliwość wpływania na politykę rządu, byli generalnie bardzo wroddzy tym ruchom i, niestety, nasze ruchy, z tylko niewielkimi wyjątkami, wyciągnęły z tego wnioszek, że wszyscy członkowie związków zawodowych i w istocie wszyscy pracujący byli w jakiś sposób częścią katastrofalnej polityki ANC. W wyniku tego zrobiono bardzo niewiele, aby spróbować przerzucić mosty ponad podziałami między tymi ruchami a członkami związków zawodowych czy generalnie ludźmi zatrudnionymi. Dopiero w czasie strajku pracowników sieci handlowych, trzeciego spośród wielkich, długotrwałych strajków w 2006 r.,

Forum Antyprywatyzacyjne - którego jestem częścią - w końcu zorganizowało jakieś formy solidarności ze strajkiem.

Generalnie ruchy społeczne nie uchwyciły możliwości, które przyniosła druga fala protestów, a był to dużo większy, bardziej ogólny ruch, który uderzył w samo serce ANC. W 2005 r. w czasie kampanii wyborczej do wyborów samorządowych, nastąpił wybuch w bogich, czarnych obrzeżach Kapsztadu. Ludzie wciąż używają tam koszy jako toalet. Wyszli na ulicę paląc opony i przez cały dzień walcząc z gazem łzawiącym i gumowymi kulami. Dla nas w ruchach społecznych nie było to nic nowego, ale tym razem protesty rozpoczęły się bez naszego udziału i w kolejnych tygodniach rozlały się po całym kraju. Protestujący mówili nie tylko o nędzy, ale także o demokracji i odpowiedzialności. W ciągu następnych lat policja notowała średnio dwa dziennie „incydenty związane z niepokojami społecznymi”.

Jak protesty wpłynęły na zmiany polityczne w RPA? W kwietniu 2009 r. w wyborach parlamentarnych ANC zdobyła ok. 66 % głosów przy bardzo wysokiej frekwencji. Jak można to wyjaśnić? Obecny lider partii, Jacob Zuma, jest oskarżany przez zachodnią prasę liberalną o „populizm” - co może wskazywać na jego bardziej prospołeczną politykę. Czy jest tak w istocie?

Protesty społeczne wywołały kryzys wewnątrz ANC. Członkowie partii, którzy po cichu byli wściekli na arogancję prezydenta Thabo Mbekiego - głównego architekta programu neoliberalnego - poczuli się pewnie, by wystąpić otwarcie. Liderzy związkowi, coraz bardziej zawstydzeni i zaniepokojeni swą porażką w kwestii wpływania na Mbekiego w sprawie utraty miejsc pracy, zaczęli podnosić się do walki zachęcając do fal strajków. Ich kulminacją był ogromny strajk pracowników sektora publicznego w 2007 r., w którym liczba dni strajkowych przekroczyła tę z poprzednich siedmiu lat razem wziętych. W tym zamieszaniu politycznym liderzy związkowi stali się bardziej przychylni ruchom społecznym. W grudniu 2007 r. Mbeki stracił przywództwo w ANC na rzecz Jacoba Zumy, a w roku następnym został zmuszony do ustąpienia z funkcji prezydenta kraju.

Kryzys w ANC nie dotyczył czystych interesów klasy pracowniczej, ale rozwijający się ruch pracowniczy był w oczywisty sposób bardzo ważnym czynnikiem pchającym kryzys naprzód. Niestety, liderzy pracownicy ostatecznie nie byli sobie w stanie wyobrazić nowych form działania politycznego. Zamiast poczynić zasadniczy zwrot w kierunku ulicy, lub choćby wystawić własnych kandydatów w wyborach, wciąż poszukiwali bardziej sympatycznej twarzy w ANC. Znaleźli ją w postaci Jacoba Zumy. Zuma, zanim został wyrzucony z rządu pod zarzutami korupcyjnymi, nigdy nie wypowiadał się przeciw neoliberalizmowi. Nawet gdy zaczęły go wspierać związki zawodowe, nie wypowiadał się jasno w poparciu dla strajków, które miały miejsce w czasie wzrostu jego popularności. Był natomiast autorem skandalicznych komentarzy na temat gwałtów, co jest potwornie groźne dla ruchów, w których bierze udział wiele kobiet i w społeczeństwie o zatważająco



Claire Ceruti na Weekendzie Antykapitalizmu (patrz s. 10).

wysokim poziomie przemocy wobec kobiet. Jednak Zuma jest postrzegany jako negocjator, a jego styl jest zupełnie inny od stylu Mbekiego. Mbeki cały czas nosił gamitury, cytował Szekspira i idealnie wpisywał się w zachodnie standardy „męża stanu”. Zuma nie boi się nosić tradycyjnych strojów, tańcząc w miejscu publicznym i rozmawiać ze zwykłymi ludźmi o ich problemach, nawet jeśli oznacza to horror dla białej społeczności RPA i świata zachodniego. Gdy sekretarz generalny Cosatu, głównej centrali związkowej, na wielkim wiecu przeciw bezrobociu wypowiadał się w poparciu Zumy i w tej samej mowie potępiał sytuację w RPA, gdzie biedni stają się biedniejsi a bogaci - bogatsi, ludzie niezadowoleni ze stanu rzeczy zaczęli postrzegać Zumę jako ucieleśnienie ich własnych walk. Oczywiście, dużo mniej niebezpieczeństw niesie głosowanie na innego prezydenta niż własne uczestnictwo w strajku. Dobrze podsumował to jeden z plakatów w czasie niedawnego wiecu, na którym widniała podobna Zuma z hasłem: „czarny Jezus”.

Zuma przywrócił więc tymczasowo nadzieje pokładane w ANC. Pytanie jednak, czy będzie w stanie sprostać tym nadziejom? Przed wyborami Zuma obejdźdzał świat obiecując inwestorom, że jego prezydentura nie będzie dla nich zagrożeniem. Jednak trudno dostrzec, jak rząd ANC może spełnić nawet najbardziej umiarkowane obietnice stawienia czoła nędzy bez pewnego przyściśnięcia bogatych i wielkiego biznesu. Fundusze państwowe już są napięte z powodu budowy stadionów na mistrzostwa świata w piłce nożnej w 2010 r., a ostatnie zwolnienia oznaczają, że ludzie potrzebujących pomocy państwa będzie jeszcze więcej. Tymczasem polityka ANC mówi o „państwie rozwojowym”, które interweniuje w gospodarce, ale oznacza to raczej „zachęty dla strategicznych gałęzi przemysłu”, jak wytwórstwo aluminium, niż nacjonalizację i opiekę społeczną. W kontekście światowego kryzysu gospodarczego jasne jest, że nowy rząd Zumy stanie przed ogromną presją z dwóch stron: ze strony biznesu chcącego kontynuować wyciskanie ile się da z pracowników, aby utrzymać własne zyski oraz ze strony pracowników i bezrobotnych, którzy już raz zostali oszukani i kolejnej zdrady lekko nie przyjmą.

19.04.09. Ostatni przedwyborczy wiec ANC w Johannesburgu. Na plakacie Jacob Zuma.



IDEE W RUCHU

29.04.09 Warszawa.
Stocznicy trafnie
oceniają poczynania
rządu



**4 stron analiz
i argumentów**

Globalny kryzys kapitalizmu

Kryzys lat 90.

LEKCJE JAPOŃSKIEGO ZAŁAMANIA

Skutki japońskiego kryzysu ekonomicznego lat 90-tych powinny stanowić globalne ostrzeżenie. Japonia przeżywa obecnie najgorszy spadek od 35 lat.

Bank Japonii ostrzegł ostatnio, że „ekonomiczna kondycja kraju znacznie się pogorszyła”. Bank prognozuje roczne skurczenie się gospodarki o 3,1% do marca 2010 r. To wielki cios dla państwa wciąż wychodzącego z recesji lat 90-tych.

Tamten kryzys miał niszczący wpływ na życie. Na przykład wskaźnik samobójstw wśród mężczyzn podwoił się między 1990 r. a 2003 r.

Miara głębokości obecnego kryzysu kapitalizmu jest to, że wielu komentatorów uważa japońską recesję z lat 90. za model najbardziej optymistyczny dla światowej gospodarki.

Rzeczywiście jest wiele zbieżności między tamtejszym kryzysem japońskim a dzisiejszym globalnym.

Tak jak obecnie, japońska recesja była poprzedzona „bańką” na rynku nieruchomości. Ceny nieruchomości i akcji podwoiły się między 1986 r. a 1989 r.

Korporacje używały niskiego oprocentowania i rosnących cen akcji do

angażowania się w dalszą spekulację poprzez skomplikowane techniki finansowe. Wzrost gospodarczy wynosił niemal 5% rocznie, a kapitaliści zwiększali inwestycje w nowe fabryki i maszyny.

Następnie giełda w Tokio przeżyła dramatyczny krach w 1990 r. Przez dekadę wzrost gospodarczy wynosił w Japonii jedynie 1% rocznie.

Wielu komentatorów głównego nurtu tłumaczyło, że problemy Japonii są skutkiem finansowych manipulacji i wzrostu cen nieruchomości nie mających przełożenia na realną gospodarkę.

Przyczyny były jednak głębsze. Japonia ucierpiała na skutek globalnej tendencji spadku stopy zysku od wczesnych lat 70-tych. Nawet podczas największego boomu późnych lat 80-tych dochodowość przemysłu była o ponad połowę mniejsza niż w latach 1965-70.

Gospodarka była silnie uzależniona od eksportu samochodów i innych dóbr przemysłowych do USA. Oznaczało to, że w interesie klasy rządzącej było utrzymanie niskich stóp procentowych dla podtrzymania niskiego kursu wymiany jena na dolara.

Te niski stopy procentowe sprzyjały

spekulacyjnym pożyczkom tworzącym bańkę, lecz nie były w stanie wynagrodzić spadku stopy zysku. Problem ten objawił się poprzez olbrzymie ukryte zadłużenie japońskich banków, firm i samorządów lokalnych. W rezultacie kraj ma obecnie dług dwukrotnie większy niż produkt narodowy.

Japońskie władze próbowały także prowadzić modną obecnie politykę „quantitative easing”, czyli zwiększania podaży pieniędzy. Recesja przeszła w deflację. Zwykli ludzie bojący się bezrobocia nie byli w stanie kupować wystarczająco dużo, by ożywić gospodarkę.

Stopy procentowe spadły faktycznie do zera - można było spłacać mniej niż się pożyczyciło. Ale nawet to nie spowodowało ożywienia.

Reakcja polityków na tamą recesję świadczy o bankructwie oficjalnej ekonomii.

Gdy w Japonii panował boom zarządzający gospodarką byli wychwalani jako geniusze. Po załamaniu byli postrzegani jako bredzący durnie. Obecnie ich nieudane recepty sprzed lat są wdrażane w całym rozwiniętym świecie.

Niektórzy ekonomiści przekonują, że Japonia nie jest w najgorszej sytuacji wskazując, że bezrobocie utrzymało się przez dekadę lat 90-tych na poziomie 6%. Ignorują fakt, że przed krachem wynosiło ono 1-2% przez prawie 40 lat.

Odpowiedź klasy rządzącej na recesję polegała na rozmontowaniu systemu stałego zatrudnienia i relatywnej równości dochodów zbudowanego podczas powojennego boomu. Z jednego z krajów o najmniejszym poziomie nierówności wśród państw rozwiniętych Japonia stała się jednym z tych, gdzie nierówności są największe.

Obecnie 15,3% populacji żyje poniżej progu ubóstwa – statystyka, która kiedyś byłaby niewyobrażalna. Około jedna trzecia zatrudnionych pracuje na kontraktach czasowych zarabiając mniej niż 2500 złotych miesięcznie (bardzo niska pensja w Japonii). Taki jest wpływ recesji na społeczeństwo mające jeszcze pewne socjalne osłony z czasów powojennego boomu, które zwykle miało nadzieję na załatwienie swoich kłopotów poprzez eksport.

Efekty głębszego globalnego kryzysu na społeczeństwa, które już doświadczyły dzikich ataków neoliberalizmu prawdopodobnie będą znacznie gorsze.

Lekcja Japonii pokazuje, że szefowie są skłonni „stracić” dekadę lub więcej naszego życia, jeśli nie zbudujemy skutecznego pracowniczego ruchu oporu.

Artykuł w oryginale na:
<http://www.socialistworker.co.uk/art.php?id=17807>

Tłumaczył Piotr Ciesielski



Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

Globalny kryzys kapitalizmu

Rozwiązanie dla panujących czy rozwiązanie panujących?

Według słów Baraka Obamy, londyński szczyt G20 był "historyczny" i stanowił "punkt zwrotny". Czy rzeczywiście stanowił on odpowiedź na pogłębiający się kryzys?

Spotkanie w ogóle nie spełniło oczekiwań, jakie w nim podkładano. Na przykład Gordon Brown [premier brytyjski], chcąc przypisać sobie chwałę, mówił o nim, że było decydujące dla wprowadzenia największych "bodźców fiskalnych", jakie „świat kiedykolwiek widział”, obliczanych na 5000 miliardów dolarów z nowym, wartym 1100 miliardów dolarów "programem wsparcia odbudowy kredytów, wzrostu i miejsc pracy w światowej gospodarce". W rzeczywistości, jak następnego dnia zauważył Financial Times (FT), "obiecana suma 1100 miliardów zawierała kwoty, których wykorzystanie zapowiedziano już wcześniej oraz umowy w połowie zrealizowane" a "z 500 miliardów pieniędzy na wsparcie gospodarek borykających się z trudnościami zagwarantowanych dla MFW, niektóre kwoty ogłoszono już wcześniej, a 250 miliardów dolarów było zapowiedzią przyszłych środków".

Komentatorzy mocno oddani idei podbudowywania kapitalizmu byli głęboko pesymistyczni. Według publicysty FT Wolfganga Munchau "pierwszy raz od czasu wybuchu kryzysu dwa lata temu, globalni przywódcy poszli kilka milimetrów dalej niż od nich oczekiwano. Lecz szczyt londyński zakończył się całkowitym niepowodzeniem w kwestii ustalenia planu, co należy robić. Ani jedna z jego rezolucji nie posunie świata ani o mały krok bliżej w kierunku rozwiązania globalnego kryzysu ekonomicznego".

Martin Wolf, inny publicysta FT, komentował podobnie: "Czy spotkanie grupy dwudziestu w Londynie w zeszłym tygodniu wprowadziło światową ekonomię na ścieżkę trwałego uzdrowienia? Odpowiedź brzmi - nie."

Jednak giełdy odnotowały wzrosty w następstwie szczytu. Obama mówi, że "tli się nadzieja", a Ben Bernanke z Rezerwy Federalnej twierdzi, że są "wstępne oznaki" zaniku ostrego spowolnienia działalności gospodarczej.

Tego samego dnia, którego Obama wygłosił swoje oświadczenie, Organizacja na rzecz Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), międzynarodowe ciało badawcze, ogłosiła raport mówiący, że "najważniejsze wskaźniki dla czołowych gospodarek wciąż pokazują silne spowolnienie w każdej z jedenastu głównych monitorowanych gospodarek".

Zapowiada się, że "aktywność gospodarcza w obszarze OECD" spadnie o średnio 4,3 procenta w 2009 roku, a poziom bezrobocia w wielu krajach osiągnie dwucyfrowy poziom pod koniec roku "po raz pierwszy od początku lat 90-tych".

Dodatkowe 610 000 Amerykanów poszło w kwietniu na zasiłek. Produkcja przemysłowa USA spadła o 12,8 procenta względem poziomu sprzed roku. W Europie produkcja spadła o 18,4 procenta, a w Japonii o połowę 38 procent.

Ale ogromne sumy rządowych pieniędzy muszą przynieść jakiś efekt?

Konieczne jest rozróżnienie pomiędzy szerokimi sumami przekazanymi bankom w celu zatrzymania ich upadku, a sumami użytymi w "pakietach stymulujących" - czyli utworzenia rynku dla dóbr i usług, które prowadzi firmy.

Według OECD, te "uznaniowe" środki stymulujące podniosą średnio całocienowy produkt krajowy o jedynie 0,5 procenta w 2009 i 2010 roku. Dodatkowo są, to prawda, "nieuznaniowe" wzrosty wydatków rządowych - na przykład wydatki, które rosną automatycznie wraz z rosnącym

bezrobociem, jak zasiłki i wypłaty świadczeń socjalnych.

Wydatki muszą przynieść jakieś efekty. Ale nie zatrzyma to efektu rykoszetu kryzysu w całej gospodarce. Jak ktoś traci pracę, wypłata zasiłku nawet w przybliżeniu nie zrekomensuje strat w sile nabywczej osoby nieotrzymującej płacy - a to oznacza, że rynek na rzeczy produkowane przez innych ludzi kurczy się, i że oni również są zagrożeni utratą pracy.

Do tego dochodzi sposób, w jaki firmy próbują zabezpieczyć swe zyski przed kryzysem poprzez zamrożenie płac czy cięcia płac. Cięcia płacy jednej osoby jest ograniczonym rynkiem dla dóbr produkowanych przez kogoś innego i zagrożeniem dla jego miejsca pracy.

Czym jest „ułatwienie ilościowe” („quantitative easing”) i jaką rolę odgrywa?

Sprowadza się to w efekcie do drukowania przez rząd pieniędzy poprzez udostępnianie kredytu bankom i korporacjom na zerowym oprocentowaniu. Jest to pomyślane w celu zachęcenia ich albo do wydawania na inwestycje w swoją własną działalność albo do pożyczania innym, by to robili. Jest to również prowadzone celem utrzymania odsetek ogólnie na tak niskim poziomie, żeby ludzie nie widzieli sensu w oszczędzaniu. Ale nie może to działać, gdy firmy i poszczególne osoby są przekonane, że muszą trzymać się każdego grosza, jeśli nie mają pozostać bez pieniędzy.

Ekonomiści rozróżniają między problemami "płynności" i "wypłacalności". Problemy płynności pojawiają się, gdy nie możesz spłacić rachunku, ponieważ jeszcze nie dostałeś pieniędzy, które ktoś bez wątpienia ci zapłaci w jakimś momencie w relatywnie bliskiej przyszłości. W takiej sytuacji pomagają pieniądze, które firma lub bank mogą wziąć na podstawie "quantitative easing".

Problemy wypłacalności pojawiają się, gdy jesteś dłużny więcej niż inni są dłużni tobie. W takiej sytuacji „quantitative easing” nie jest w ogóle pomocne.

Banki, które padły w zeszłym roku, cierpiały z powodu problemów wypłacalności. Pożyczaly od innych, by móc udzielać pożyczek na zakup nieruchomości w nadziei, że ceny będą bez przerwy rosły. Gdy ceny domów i nieruchomości zaczęły spadać, banki nagle nie były w stanie spłacić własnych długów. I gdy jeden bank padał, inne, które mu pożyczaly, zostały w rezultacie dotknięte. Rządy dały bankom pieniądze w nadziei, że te będą miały wystarczająco dużo rezerw (ich "kapitału"), by wypełnić wszelkie luki w swoich bilansach płatniczych. Obecnie „quantitative easing” służy temu, by banki mogły ponownie udzielać pożyczek.

Czy to działa?

Jedną z oznak szaleństwa systemu jest to, że nikt nie zna żadnego sposobu na rozpoznanie sytuacji. Nawet ci na górze w każdym banku nie wiedzą ile spośród pożyczek, których udzielił w przeszłości, jest do odzyskania i dlatego nie wiedzą też, czy mogą spłacić to, co sami są dłużni. I gdy podejrzewają, że sprawy mogą iść źle, mają wiele powodów, by utrzymywać to w tajemnicy w nadziei, że mogą pożyczyc więcej, by wydobyć się z kłopotów.

Są więc bardzo różne szacunki dotyczące tego, jakie są straty banków w USA - 400 miliardów dolarów, 800 miliardów, 1600 miliardów. Jeśli to pierwsza liczba, wtedy pieniądze wpompowane w system bankowy wystarczą do tego, by przywrócić je do działania. Jeśli to ostatnia liczba, wtedy będzie więcej upadków wielkich banków i dalsze pogorszenie jakościowe kryzysu.

Ważne głosy z kręgów establishmentu obawiają się, że nacjonalizacja całego systemu bankowego może się okazać jedyną drogą do uratowania kapitalizmu przed nim samym.

James Baker był członkiem rządu Ronalda Reagana i George'a Busha seniora. "Większość dotychczasowych propozycji zakłada" - pisze - "że gdy zaufanie do rynków finansowych zostanie odbudowane, banki odżyją. Lecz gdy ich hipoteza jest błędna, ryzykujemy uwiecznieniem amerykańskich banków zombie i koniecznością ścierpienia straconej amerykańskiej dekady". Jego konkluzją jest, że państwo być może będzie musiało podjąć działania, włączając w to pozbycie się udziałowców banków, które działają wbrew jego całej filozofii politycznej: "Odczuwam wstręt do idei własności rządowej - czy to częściowej czy całkowitej - nawet gdy jest tylko tymczasowa. Niestety, możemy nie mieć wyboru".

Lecz udziałowcy banków są niezwykle potężni i zrobią wszystko, co w ich mocy, by się jakimkolwiek takiemu ruchowi oprzeć. I mają oni nadzieję otrzymać wsparcie od tych wszystkich, którzy obawiają się zagrożenia dla świętego prawa własności prywatnej. Obawa przed takimi reakcjami powstrzymała "liberałów" w administracji Obamy i Kongresie USA przed wspomnianiem o takich propozycjach, które nawet Republikanie, tacy jak Baker, uważają za nieuchronne.

Zamiast podejmowania jasnych decyzji, rząd USA przeprowadzał "testy stresu" na największych bankach - politykę, która według waszyngtońskiego korespondenta FT Edwarda Luce, prowadzi do „odroczenia dnia rozliczenia, aby kupić chwilę wytchnienia".

Munchau argumentuje, że "rządy są w trybie „poczekamy, zobaczymy” - czekaj, aż istniejące bodźce ruszą i



29.04.09 Warszawa. Demonstracja wszystkich kolejarskich związków w obronie kolei i miejsc pracy.

Globalny kryzys kapitalizmu

zobacz, jak zareaguje gospodarka". Podczas gdy oni czekają, by zobaczyć, poziom zanikania miejsc pracy może tylko wzrosnąć.

Nie ma więc możliwego uzdrowienia?

Zwolennicy systemu zawsze próbują pocieszać się myślą, że każdy wcześniejszy kryzys systemu ostatecznie się zakończył. Ale może to zająć strasznie dużo czasu. W latach trzydziestych zajęło to dekadę gospodarczej dewastacji i najgorszą wojnę jaką ludzkość знаła, zanim system powrócił do swojego dawnego wzrostu.

Sam rozmiar pakietu bodźców oznacza, że jest mało prawdopodobne, że nie odniosą jakichś skutków. Ale istnieją trudne do rozwiązania problemy.

Pierwszy polega na tym, że każde uzdrowienie zależy w dużej mierze od wielkich kapitalistów decydujących, że zyski, które można zarobić poprzez inwestowanie i zatrudnianie pracowników, będą wystarczające duże, by zrównoważyć ryzyko.

Ale nawet „lata baniek” nie były wystarczające do podniesienia poziomu inwestycji produkcyjnych do znaczącego stopnia.

Liczby przedstawiane przez radykalnych ekonomistów Roberta Brennera, Davida Kotza, Anwara Shaikha i innych sugerują, że rentowność została tylko częściowo odzyskana, po tym jak spadła do bardzo niskiego poziomu ćwierć wieku temu.

Uzdrowienie oparte było więc na redukcji udziału płac w dochodzie narodowym, więc redukcji zdolności ludzi do kupowania wszystkich dóbr, które gospodarka jest zdolna wyprodukować. W rezultacie boomy zaczęły zależeć od krótkotrwałych baniek spekulacyjnych.

Ostatnie wyliczenia będącego częścią głównego nurtu doradcy ekonomicznego Andrew Smithersa sugerują, że dochody przemysłowe USA były sztucznie zawyżone w ostatniej dekadzie o 22 procent poprzez włączenie w nie spekulacyjnych wzrostów wartości nieruchomości.

Szefowie każdej korporacji mieli bodziec do sztucznego nadmuchiwania swych zysków celem uzasadnienia ich niezwykle wysokich wypłat i bonusów poprzez opcje udziałów itp. Teraz bańka pękła i ujawniła bezwzględna prawdę o faktycznej dochodowości - co widać na przykładzie niezwykłych problemów General Motors. Mechanizmy automatycznego uzdrowienia w gospodarce są naprawdę bardzo słabe.

Ale czy oni nie mogą znaleźć drogi powrotu do zyskowności?

Historycznie fakt, że niektóre bardzo wielkie firmy upadały, mógł rozwiązać problem zyskowności innych. Te drugie mogły kupić ich teren i wyposażenie po niskiej cenie. Ale gdy wielkie firmy upadają dzisiaj, może to wywołać takie zniszczenia, że ich konkurenci także ucierpią. Nawet prawicowe rządy uznają je za „zbyt wielkie, by upaść” i wspierają je finansowo. To powstrzymuje dewastacyjny upadek całych gospodarek, ale tym samym mechanizmem powstrzymuje się szybkie wyjście z kryzysu i zmusza rządy do prób wyjścia z sytuacji przy pomocy pakietów stymulacyjnych.

Jakie inne problemy im towarzyszą? Efekty pakietów są ograniczone, bo kryzys jest globalny, a one są narodowe.

Jednym istotnym czynnikiem w kryzysie był rosnący brak równowagi w ciągu ostatnich dwóch dekad w ramach światowej gospodarki. USA, Brytania i mniejsze kraje, jak Irlandia, oraz państwa wschodnioeuropejskie stały się coraz bardziej zależne od długu, jaki był do zapłacenia za wszystko co ich rządy i ludzie kupowali. Wiele pożyczek przyszło ze strony banków z zysków zarobionych w gospodarkach innych krajów jak Chiny, Japonia i Niemcy - a te zyski z kolei pochodziły z eksportu do USA, Brytanii itd., które były splanowane z zadłużenia. Właśnie ta karuzela udzielania pożyczek i pożyczania pozwoliła na to, że chciwość bankierów utraciła kontakt z rzeczywistością w czasie trwania bańki.

Teraz inne drogi, jakimi rządy odpowiadają na kryzys, tworzą na nowo braki równowagi i mogą w najlep-

szych na światowych rynkach.

W rezultacie nawet twardegłowi zwolennicy systemu jak Wolf myślą, że jakiegokolwiek uzdrowienie w średnim okresie nie będzie mogło się utrzymać zbyt długo. Narzeka on, że „świat jest na drodze do niedającego się utrzymać uzdrowienia. Niedające się utrzymać uzdrowienie może być lepsze niż żadne, ale to nie wystarczy”. Inni są jeszcze bardziej pesymistyczni.

Czy to z tego powodu pojawiła się obawa, że cały szczyt się rozpadnie? Zdolność jakiegokolwiek rządu do chronienia swoich krajowych korporacji zależy od jego zdolności do podkreślania swojej obecności w skali międzynarodowej. Rząd USA szczególnie stoi w obliczu poważnych problemów w tej kwestii.

Próba zagwarantowania, że XXI wiek będzie „nowym wiekiem amerykańskim” spaliła na panewce za sprawą militarnych niepowodzeń w Iraku i Afganistanie. Nawet zaprawieni

Jakie są perspektywy tutaj, w Brytanii?

Recesja staje się pogarsza. Nawet Konfederacja Brytyjskiego Przemysłu, która wydała nagłośnione prze media oświadczenie, że najgorsza część kryzysu jest już za nami, właściwie spodziewa się, że gospodarka skurczy się o 3,9% w tym roku - więcej niż wcześniejsze prognozy mówiące o 3,3%. Przekłada się to na potworną dewastację życia dalszego miliona ludzi i ich rodzin poprzez bezrobocie. Oznacza to również dla milionów więcej zamrożonych płac, cięć płacowych w czasie, gdy podwyższone ceny żywności i energii z zeszłego roku wciąż są z nami, cokolwiek mówią oficjalne liczby.

Ale jednocześnie wraz z recesją pozostaje koszt pieniędzy wmpowpanych w banki. Wyliczenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego sugerują, że koszt rządowego wsparcia banków w Brytanii sięgnie 13% PKB lub 200 miliardów funtów. Martin Wolf uważa, że jest to „zbyt optymistyczne”.

Financial Times przyjrzał się w zeszłym miesiącu z dużą uwagą rodzajom cięć, które mogą zostać wprowadzone. Sugestie zawierały ograniczenie wydatków na ochronę zdrowia i edukację, całkowite zamrożenie płac w sektorze publicznym, redukcję uprawnień emerytalnych w sektorze publicznym, obciążenie ludzi opłatami za wizytę u lekarza, możliwość redukcji dopłat do opalu na zimę dla osób starszych, jak również do biletów komunikacji i recept.

Zmiękczony proces dla takich ataków już się rozpoczął wraz z nieustającą kampanią medialną na temat rzekomych przywilejów związanych z pracą w sektorze publicznym.

Ale z całą pewnością takie cięcia ograniczyłyby zdolność ludzi do nabywania i pogorszyłyby kryzys?

Z całą pewnością. Oto dlaczego niektórzy ekonomiści mówią o recesji „w kształcie litery W”, z częściowym uzdrowieniem, w następstwie którego nastąpi gwałtowny spadek i ostrzegają przed niebezpieczeństwami jakie to niesie dla kapitalizmu. Mamy do czynienia z klasyczną sytuacją, gdy klasa kapitalistyczna nie wie w którą stronę skrócić, by zmierzyć się z kryzysem wyprodukowanym przez swój własny system. Przełoży się to na nowe kryzysy polityczne, z różnymi odłamami klasy rządzącej publicznie spierającymi się ze sobą, podczas gdy dziesiątki milionów rozgoryczonych ludzi na dole społeczeństwa próbować będzie znaleźć drogę do wyrażenia swojej złości. Czekaj nas nie tylko ekonomiczna, ale także polityczna i społeczna zawierucha.

- Wywiad z marksistowskim autorem Chrisem Harmanem pochodzi z majowego numeru brytyjskiego Socialist Review. Można go przeczytać w oryginale na: <http://www.socialistreview.org.uk/article.php?articlenumber=10817>

Tłumaczył Bartek Zindulski



02.04.09 Szczyt G20 w Londynie. Historyczne spotkanie? Raczej nie.

szym razie doprowadzić do krótkotrwałej bańki. Rząd brytyjski i amerykański pożyczają, by płacić za pakiety stymulacyjne, podczas gdy kontynentalne gospodarki europejskie robią znacznie mniej i mają nadzieję, że ich kapitaliści mogą polegać na eksporcie do USA. Rządy chiński i japoński mają duże pakiety stymulacyjne, ale wciąż polegają na eksporcie, podczas gdy inne kraje, jak Brytania, liczą na upadek międzynarodowej wartości swych walut, by wesprzeć eksport.

Problem w tym, że każdy rząd reaguje na naciski ze strony wielkich miejscowych firm. Nawet największe ponadnarodowe korporacje zależą w bardzo dużej mierze od jednej gospodarki narodowej i jej rządu - i od tego zależy ich produkcja, sprzedaż i zyski. Ale to oznacza rzecz, której rządy nie mogą robić, czyli współpracować, by uzgodnić plan dla osiągnięcia ponownej równowagi w globalnej gospodarce. To tłumaczy gorzkie nieporozumienia w tle wydarzeń szczytu G20.

Francuski i niemiecki rząd mówią w efekcie, że wszystko czyni USA i Brytania są zainteresowane, jest odbudowa potęgi swoich systemów bankowych, by dominować nad innymi krajami. USA i Brytania mówią, że wszystko czym Niemcy i Francuzi byli zainteresowani to eksportowanie na ich koszt. Chińczycy winili USA za utrzymywanie na niskim poziomie wartości swojej waluty, juana, by podcinać

podżegacze wojenni z USA widzą więc potrzebę, by Obama przyjął bardziej miękką postawę wobec Iranu, Rosji, a nawet Wenezueli i Kuby. Ale jednocześnie kryzys oznacza, że kapitaliści jeszcze bardziej niż w przeszłości potrzebują silnego państwa amerykańskiego, które będzie zdolne przepchnąć ich interesy. To tłumaczy zwiększenie liczby amerykańskich żołnierzy wysłanych do Afganistanu, rozprzestrzenienie się wojny afgańskiej na terytorium Pakistanu i pozostawienie 50 tysięcy żołnierzy w Iraku, rzekomo w celach „szkoleniowych”.

W tym samym czasie inne potęgi próbują skorzystać na słabnącej pozycji USA celem podkreślenia swojej pozycji, z chińskimi posunięciami w Afryce i ugruntowywaniu przez rząd Rosji swojej pozycji w bliskich USA byłych republikach radzieckich. Sposób, w jaki narodowe gospodarki popadają w ruinę za sprawą kryzysu, dodaje napięć w tych regionach. Nowe wybuchy są więc możliwe w każdej chwili w Azji Południowej, Azji Centralnej, Europie Wschodniej, na Bliskim Wschodzie albo w Afryce Północno-Wschodniej.

Hilary Clinton zawsze była podżegaczką wojenną. Pokazała to głosując za wojną w Iraku i wspierając okupację. Teraz cała presja wywierana będzie na Obamie, by także stał się podżegaczem. W rzeczywistości, po zbombardowaniu wiosek w Pakistanie już się nim stał, nawet gdy jego język jest wciąż o wiele mniej wściekły niż język Busha.

Mit anarchistycznego “libertarianizmu”



Ojciec anarchizmu Pierre-Joseph Proudhon

Jednym z najbardziej bezkompromisowych autorytarystów w historii radykalizmu jest nie kto inny, jak “ojciec anarchizmu”, Proudhon. Jego nazwisko przez pewien czas było kojarzone teoriami libertarianizmu, ze względu na uporczywe powtarzanie przez niego słowa „wolność” i wezwań do „rewolucji oddolnej”.

Niektórzy zechcą być może przymknąć oko na jego „hitleropodobny” antysemityzm („Żyd to wróg rodzaju ludzkiego. Jest koniecznym wysłanie tej rasy z powrotem do Azji lub jej eksterminacja...”). Lub też jego oczywisty rasizm (twierdził, iż słuszne jest utrzymanie niewolnictwa Murzynów na Południu Stanów Zjednoczonych, jako że stanowią oni najniższą z ras). Albo jego gloryfikację wojny dla samej przyjemności jej prowadzenia (w dokładnie ten sam sposób, co Mussolini). Podobnie, jak pogląd, iż kobiety nie powinny mieć żadnych praw („Odmawiam jej każdego politycznego prawa, jakiegokolwiek inicjatywy. Dla kobiety „wolność” i „dobrobyt” spoczywają jedynie w małżeństwie, macierzyństwie i w jej domowych obowiązkach...”) – niczym się nie różni od nazistowskiego: Kinder-Kirche-Küche.

Alte nie da się jednak zapomnieć Proudhonowi ostrego sprzeciwu nie tylko wobec ruchu związkowego i prawa do strajku (popierającego nawet użycie policyjnej siły do tłumienia strajków), ale także wobec powszechnego prawa do głosowania, suwerenności ludu i wczesnych idei konstytucyjnych („cała ta demokracja budzi we mnie wstręt... Czego ja bym nie oddał, żeby się na ten tłum rzucić z pięściami!”)

Jego zapiski na temat modelu społeczeństwa idealnego uwzględniają idee tłumienia pozostałych grup, publicznych spotkań większych niż 20 osób, jakiegokolwiek wolnej prasy, wyborów. Ponadto, w tym samym tekście, chce on ustanowienia „generalnego sądu” i skazania kilku milionów ludzi na przymusowe roboty – „tylko kiedy rewolucja się dokona”.

Ponad tym wszystkim, w poglądach Proudhona widać zaciętą pogardę dla mas – która stanowi niezbędny fundament socjalizmu ogólnego, tak jak jej przeciwnie-

stwo jest podstawą marksizmu. Masy są skorumpowane i nie ma w nich nadziei („Czczę ludzkość, ale pluję na człowieka!”). To tylko „dzikusy, a naszym zadaniem jest uczynić ich cywilizowanymi, bez czynienia ich samowładnymi.” Jak pisał do swojego przyjaciela, którego pogardliwie zbeształ: „A ty ciągle wierzysz w ludzi”. Postęp może przyjść jedynie z góry, od elit, które zatroszczą się o to, aby ludzie nie mieli władzy.

Od czasu do czasu Proudhon zwracał swoją badawczą uwagę na panujących współcześnie mu despotów, w poszukiwaniu jednoosobowej dyktatury, która przyniosłaby rewolucję. Dotyczyło to Ludwika Bonaparte (w 1852 roku napisał całą książkę wychwalającą cesarza jako przywódcę rewolucji), księcia Hieronima Bonaparte czy wreszcie cara Aleksandra II („Nie zapominajcie, że despotyzm cara jest niezbędny dla cywilizacji”).

Kandydat na stanowisko dyktatora znalazł się o wiele bliżej: był nim oczywiście sam Proudhon. Opracował z detalami schemat „wzajemnego” przedsiębiorstwa, spółdzielczego w swej formie, które rozprzestrzeniloby się na całą gospodarkę, a później samo państwo. W swoich pismach Proudhon uczynił się szefem zarządu, nie podlegającym naturalnie żadnym demokratycznym środkom kontroli, którymi tak gardził. Z góry zaplanował każdy detal, „opracować tajny program dla zarządców: nieodwracalna eliminacja arystokracji, demokracji, właścicieli, religii itd.”

“Zarządcy są naturalnymi

reprezentantami kraju. Ministrowie są jedynie wyższymi zarządcami lub głównymi dyrektorami, którym i ja zostanę pewnego dnia. Kiedy już będziemy Panami, religia stanie się tym, czym zechcemy, żeby była, tak jak edukacja, filozofia, sprawiedliwość, administracja i rząd”.

Czytelnik pełen tradycyjnych iluzji na temat anarchistycznego libertarianizmu zapytać może: czy Proudhon był więc fałszywym miłośnikiem wolności?

Otóż nie. Należy tylko zrozumieć anarchistyczne znaczenie „wolności”. Jak pisał Proudhon: „Zasada wolności jest tym, czym kieruje się opactwo Thelemy (z Rabelaisa): „czyń swoją Wolę!”. A ta zasada znaczyła: „Każdy człowiek, który nie może robić tego, co chce, czegokolwiek by chciał, ma prawo do buntu, nawet sam, przeciwko władzy i nawet, jeśli władzę stanowią wszyscy inni ludzie”. Jedynym kto może się taką wolnością cieszyć jest despot; taki jest sens genialnego spostrzeżenia Szygalewa w „Biesach” Dostojewskiego: „Zaczynając od nieograniczonej wolności, dochodzę do nieograniczonego despotyzmu”.

Bakunin

Podobna jest historia drugiego z „ojców anarchizmu” Bakunina, którego schematy dyktatury i tłumienia kontroli demokratycznej są dużo lepiej znane niż Proudhona.

Podstawowy powód jest ten sam: anarchizm nie jest zainteresowany tworzeniem demokracji kontrolowanej oddolnie, ale tylko destrukcją władzy nad jednostką, włączając najbardziej demokratyczne regulacje samorządności społeczeństwa, jakie są możliwe do wyobrażenia. W tej kwestii autorytarni piewcy anarchizmu zawsze

wyrażali się jasno. Na przykład George Woodcock: „Nawet tam, gdzie rozwiązania demokratyczne byłyby możliwe, anarchiści i tak by demokracji nie popierali (...) Anarchizm nie wywodzi do politycznej wolności. To, do czego wywodzi, to wolność od polityki (...)” Anarchizm jest w swojej zasadzie zaciekle antydemokratyczny, jako że idealna nawet władza demokratyczna jest wciąż władzą. Jednakże odrzucając demokrację, anarchizm nie ma żadnego innego sposobu na rozwiązywanie niekończących się sporów i różnic między mieszkańcami swojego Theleme, gdzie nieograniczona wolność każdej niekontrolowanej jednostki jest tożsama z całkowitym despotyzmem teje jednostki, tak w teorii, jak i w praktyce.

Wielkim problemem naszych czasów jest osiągnięcie demokratycznej oddolnej kontroli nad ogromną potęgą nowoczesnej władzy społecznej. Anarchizm, który jest mówi najwięcej o rzeczach „oddolnych”, odrzuca ten cel. Stanowi drugą stroną medalu biurokratycznego despotyzmu, ze wszystkimi jego wartościami odwróconymi do góry nogami. Nie stanowi dla niego lekarstwa, ani jego alternatywy.

-Tekst stanowi część broszury amerykańskiego marksisty Hala Drapera, wydanej w 1966 r. pt. *The Two Souls of Socialism (Dwie dusze socjalizmu)*.

Można go przeczytać w oryginale na: <http://www.marxists.org/archive/drapper/1966/twosouls/4-anarch.htm>

Tłumaczyli Ela Kosiorek i Maciej Bancarzewski

Wycofać wojska z Afganistanu

Rekordowa liczba bomb zrzucona w kwietniu na Afganistan

Dane Centrali Sił Powietrznych (AFC) ujawniają, że siły powietrzne, marynarka wojenna i inne koalicyjne samoloty wojskowe zrzucały w kwietniu rekordową liczbę bomb na Afganistan. W ubiegłym miesiącu samoloty zrzucały 438 bomb, najwięcej pod początku wojny. Kwiecień był także czwartym z kolei miesiącem wzrostu liczby zrzuconych bomb, po ich wcześniejszym spadku od czerwca ubiegłego roku. Rzeczywista liczba ataków lotniczych była wyższa, ponieważ dane AFC nie zawierają ataków prowadzonych przez helikoptery i śmigłowce szturmowe operacji specjalnych. Dane nie obejmują ataków lotem koszącym oraz wystrzelonych niewielkich rakiet.

Na Irak zrzucono 26 bomb podczas 767 lotów bojowych. Nad Irakiem i Afganistanem przeprowadzono 1402 loty rozpoznawcze.

Źródło: Navy Times, 4 maja, 2009 r.

Tłumaczył Filip Ilkowski

Jeśli chcesz działać w ruchu antywojennym, napisz do Inicjatywy “Stop Wojnie” - stopwojnie@go2.pl <http://stopwojnie.org>

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

WALKA Z KRYZYSEM

Arcelor Mittal

Kraków

Pół tysiąca hutników protestowało 12 maja w Krakowie przeciwko planom ograniczania produkcji w krakowskiej hucie. Zdaniem związkowców powolne wygaszanie pieców będzie skutkowało masowymi zwolnieniami, a nawet zamknięciem niektórych zakładów. Związkowcy zapowiedzieli manifestację pod Wawelem w trakcie obchodów 20. rocznicy wyborów 4 czerwca.

Luksemburg

Tego samego dnia w Luksemburgu w proteście przeciwko redukcjom zatrudnienia, tłumaczonym kryzysem gospodarczym, około tysiąca robotników z Belgii i Francji zebrało się przed centralą Arcelor Mittal. Protestujący obrzucili siedzibę firmy kamieniami i elementami stalowego ogrodzenia, a nawet przedarli do wnętrza budynku mimo kordonu policji.

Górnictwo

Jastrzębska Spółka Węglowa

27 kwietnia wszystkie organizacje związkowe działające w Jastrzębskiej Spółce Węglowej powołały wspólny komitet protestacyjno-strajkowy. Związki weszły w spór zbiorowy z zarządem spółki w sprawie wprowadzenia jednego układu zbiorowego pracy, co może umożliwić pracodawcy przerzucanie górników z dnia na dzień, z kopalni na kopalnię. Ponadto związki nie zgadzają się na plan tzw. „piątków bez wydobycia”, ponieważ spowoduje to obniżkę płac.

Między innymi w związku z tymi postulatami odbyła się 12 maja demonstracja zakończona zamurowaniem wejścia do siedziby JSW. Związkowcy żądali też precyzyjnego określenia zasad wzrostu wynagrodzeń w spółce i utrzymania płac w pierwszym półroczu 2009 roku na poziomie wynagrodzeń z czwartego kwartału 2008 r.

Katowicki Holding Węglowy

WZZ „Sierpień 80” ogłosił w KHW pogotowie strajkowe. Związek domaga się 12-proc. podwyżki płac w tym roku.

Lubin-KGHM

Wywalczone premie

Pracownicy KGHM Polska Miedź S.A. wywalczyli wypłatę specjalnych 5-tysięcznych premii dla 18 tysięcznej załogi firmy. Jest to rekompensata za to, że zarząd spółki zamroził wzrost wynagrodzeń motywując to kryzysem gospodarczym i spadkiem cen miedzi. Porozumienie zostało zawarte 5 maja po tym, gdy blisko 300 związkowców wytłamało bramę i dostało się na teren zakładu, gdzie rozpoczęło pikietę.

FIAT - Tychy

Podzielcie się z nami zyskiem

Związki zawodowe w tyskim Fiacie nie zgadzają się, by pod pretekstem recesji szefowie firmy zwiększali wyzysk pracowników i wspólnie domagają się od zarządu firmy podwyżek płac. Żądają 650 zł brutto do średniej pensji w zakładzie i uważają, że te postulaty są możliwe do spełnienia. Mimo kryzysu fabryka w Tychach ma tyle zamówień, że nie nadąza z produkcją. By im sprostać, pracuje przez siedem dni w tygodniu (w niedziele załoga przychodzi na trzecią zmianę), ale jak mówi Wanda Stróżyk, szefowa „Solidarności”, pracownicy godzą się na taką sytuację ze strachu przed zwolnieniami. Jeśli rozmowy o podwyżkach nie zostaną podjęte, związki zapowiadają protest.

KWB „Konin”

Wystarczyła groźba strajku

Związki zawodowe z Kopalni Węgla Brunatnego „Konin” wywalczyły dla pracowników firmy podwyżki w wysokości 360 zł. Porozumienie podpisano 28 kwietnia. Wcześniej, 20 kwietnia, związki zawodowe zorganizowały w kopalni referendum, w którym trzy czwarte załogi opowiedziało się za strajkiem, jeżeli zarząd nie zgodzi się na podwyżkę.

EdF

W Warszawie przed siedzibą Grupy EdF 6 maja zebrało się około 100 osób, by zaprotestować przeciwko planom redukcji zatrudnienia w tej firmie. Zarząd Grupy EdF chce zmniejszyć zatrudnienie do 900 osób, z czego blisko 320 osób ma pracować w nowopowstałym Centrum Usług Wspólnych w Krakowie, a to wiąże się z koniecznością zmiany miejsca zamieszkania dla wielu pracowników.

Rolnictwo

Protesty w całym kraju

Pod siedzibami Agencji Nieruchomości Rolnych i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie, Krakowie, Lublinie, Kielcach, Łodzi, Szczecinie, Wrocławiu, Suwałkach i w Warszawie 27 kwietnia NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych zorganizowała protest przeciwko niskiej opłacalności produkcji rolnej. Rolnicy między innymi żądali interwencji rządu na rynku zbóż i mleka. Działacze NSZZ „Solidarność” RI zapowiedzieli, że jeżeli premier i minister rolnictwa nie zaczną rozmawiać z rolnikami dojdzie do dalszych protestów np. blokowania dróg.

Stoczniowcy

Policja jak ZOMO



29 kwietnia w Warszawie manifestowali związkowcy z Stoczni Gdańskiej. Przyjechali oni do stolicy, by domagać się od rządu Tuska ratowania stoczni i ich miejsc pracy. Protest miał dramatyczny przebieg: policja starła się z protestującymi, użyto pałek i gazu łzawiącego, kilku stoczniowcom trzeba było udzielić pomocy lekarskiej. Przedstawiciele związkowców oskarżają policję o brutalność. (Więcej na s.3)

Kolej

Warszawa - protest 5 tys. kolejarzy

W Warszawie 29 kwietnia około 5 tys. kolejarzy protestowało pod gmachem Ministerstwa Infrastruktury. Protest zorganizowały Federacja Związków Zawodowych Pracowników PKP, Sekcja Krajowa Kolejarzy NSZZ „Solidarność” i Konfederacja Kolejowych Związków Zawodowych. Zebrani domagali się od rządu m.in.: odstąpienia od planów prywatyzacji Grupy PKP i pełnego oddłużenia PKP SA. Skandowano: „Kolej z rządem się rozliczy” i palono świece dymne. Związki zapowiedziały podjęcie czynnej akcji protestacyjno-strajkowej w przypadku braku zdecydowanych działań rządu.

H. Cegielski - Poznań

Pracownicy nie chcą płacić za kryzys

Związki zawodowe działające w spółce H. Cegielski-Poznań nie zgodziły się na zaproponowane przez zarząd firmy ograniczenia czasu pracy maju i czerwca do 4 dni w tygodniu i obniżenie zarobków o 15 - 20 proc., podobnie jak na przedstawionym kilka tygodni temu przez zarząd firmy plan restrukturyzacji przedsiębiorstwa przewidujący zwolnienie 20 proc., czyli 280 osób i zamrożenie płac na trzy lata. To nie pracownicy powinni płacić za kryzys i dramatyczną sytuację polskich stoczni - głównych odbiorców silników i agregatów produkowanych w „Cegielskim” - uważają związkowcy.

Tramwaje Śląskie-Gliwice

W Gliwicach 23 kwietnia miał miejsce protest w obronie infrastruktury tramwajowej, którą chcą likwidować władze miasta. Akcja została zorganizowana przez działające w Tramwajach Śląskich związki zawodowe: Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”, NSZZ „Solidarność” i OPZZ przy wsparciu Obywatelskiego Komitetu Obrony Tramwajów, Polskiej Partii Pracy i Zielonych 2004. Z poparciem dla walki gliwickich tramwajarzy przyjechali ich koledzy po fachu z Będzina, gdzie już zapadła decyzja o likwidacji linii tramwajowych. Protestujący zwracali uwagę na szkody społeczne, jakie pociągnie za sobą zamknięcie linii tramwajowych, takie jak utrudnienia dla pasażerów i zwolnienia pracowników. Prezydentowi miasta wrocławskie petycję zawierającą sprzeciw wobec planów likwidacji tramwajów w Gliwicach.

Zbrojeniówka

NSZZ „Solidarność” przemysłu zbrojeniowego zapowiada na 28 maja dwugodzinny strajk ostrzegawczy, jeśli nie będzie pozytywnych rezultatów rozmów z rządem. Związkowcy oczekują od rządu pomocy dla będącej w trudnej sytuacji zbrojeniówki. W kwietniowym referendum strajkowym przeprowadzonym w zakładach przemysłu zbrojeniowego i lotniczego przy średnio 80-procentowej frekwencji ok. 92, 5 proc. pracowników opowiedziało się za przeprowadzeniem strajku w obronie miejsc pracy.

Str. 9 Joanna Puszwacka

Co sływać?

Prywatyzacja, cięcia i śmierć

The Lancet", opiniotwórczy angielski tygodnik medyczny opublikował wyniki badań dotyczące związku między prywatyzacją, bezrobociem i śmiertelnością.

Badania przeprowadził zespół, w skład którego weszli David Stuckler, socjolog z Uniwersytetu w Oxfordzie, Lawrence King z Uniwersytetu w Cambridge oraz Martin McKee z Londyńskiej Szkoły Higieny i Medycyny Tropikalnej. Naukowcy, w trwających 4 lata badaniach, oparli się także na danych UNICEF-u, uwzględniających okres od upadku muru berlińskiego do 2002 roku.

Według badań, polityka masowej prywatyzacji w krajach byłego Związku Radzieckiego i w Europie Wschodniej zwiększyła wskaźnik śmiertelności o 12,8 proc. tj. spowodowała przedwczesny zgon przeszło miliona osób. Statystyki przedstawione w The Lancet to kolejna próba policzenia ofiar przekształceń własnościowych w krajach byłego Bloku Wschodniego.

W 1999 roku agenda ONZ ujawniła dane, z których wynikało, że wskutek gwałtownych zmian systemowych zmarło 10 milionów osób, z kolei według informacji UNICEF-u liczba ta wyniosła 3 miliony. Naukowcy za punkt wyjścia do studiów przyjęli wątpliwość, czy można było uniknąć tylu ofiar, i czy zgony są powiązane z konkretnymi strategiami ekonomicznymi.

Najgorzej sytuacja pod tym względem wygląda w byłym Związku Radzieckim, gdzie upadły zakłady przemysłowe zapewniały wcześniej pracownikom opiekę medyczną. Po ich zamknięciu zaś upadł cały system opieki socjalnej. Brak pracy i perspektyw na zaadoptowanie się do sprywatyzowanej rzeczywistości oraz brak dostępu do usług medycznych skutkował depresją, a w jej wyniku samobójstwami i śmiercią z przepicia. W latach 1991 - 1994 w krajach byłego ZSRR, średnia długość życia skróciła się o pięć lat. W krajach takich jak Polska, Słowenia, Chorwacja itd. średnia długość życia pozostaje na podobnym poziomie jak przed 1989 r. Jednakże w połączeniu z wydłużeniem średniej długości życia mieszkańców Europy Zachodniej w tym samym okresie (1991 - 1994), należy uzmysłowić sobie, iż względnie długość życia także i w Polsce uległa skróceniu.

Piotr Krzyżaniak w lewica.pl 09.05.2009

Klasowa przemoc

W 2008 r. doszło do ponad 104,4 tys. wypadków przy pracy, czyli ponad 5 tys. więcej niż rok wcześniej... Według danych Inspekcji, w ciągu ostatnich 20 lat w wypadkach przy pracy poszkodowanych zostało w Polsce 2 mln osób, 12,3 tys. pracowników poniosło śmierć. W ub.r. zanotowano 523 wypadki śmiertelne, czyli o 44 więcej niż w 2007 r.

W ub. roku pracownicy PIP[Państwowej Inspekcji Pracy] zbadali okoliczności i przyczyny prawie 3 tys. wypadków przy pracy, w tym 376 zbiorowych. Ponad połowa poszkodowanych w nich osób była zatrudniona krócej niż rok. W pierwszym tygodniu pracy uległy wypadkowi 363 osoby. Wśród nich 146 doznało ciężkich obrażeń ciała, a 95 zginęło.

PAP 27.04.2009

Weekend antykapitalizmu

Podważanie propagandy rządzących

W dniach 1-3 maja w Warszawie odbył się Weekend Antykapitalizmu – trzy dni spotkań i dyskusji organizowanych przez Pracowniczą Demokrację. Wzięło w nim udział ok. 220 osób, co oznacza, że był to największa spośród cyklicznych imprez tego typu przygotowywanych przez tę organizację.

Weekend rozpoczął się w piątek 1 maja od spotkania pt. „Walka o wolność Palestyny a apartheid Izraela”. Wzięli w nim udział byli izraelski żołnierz **Tamir Halperin**, Polak-Palestyńczyk **Omar al Shehabi** oraz **Claire Ceruti**, z socjalistycznej organizacji Keep Left z Republiki Południowej Afryki, która od lat osiemdziesiątych zaangażowana była w walkę z apartheidem. Mówcy przedstawili obraz dyskryminacji Palestyńczyków koncentrując się na możliwych rozwiązaniach konfliktu.

Wszyscy zgadzali się, że jedynym możliwym rozwiązaniem jest utworzenie wspólnego państwa dla Izraelczyków i Palestyńczyków, w których każdy niezależnie od narodowości miałby równe prawa. Szczególnie wymowna była postawa Tamira, który spędził trzy lata w izraelskiej armii, a doświadczenie to spowodowało, że obecnie jest on zagorzałym przeciwnikiem ideologii syjonistycznej.

Spotkanie zakończył pokaz filmu „Macpen” na temat grupy rewolucyjnych żydowskich i arabskich antysyjonistów działających w Izraelu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

W sobotę pierwsze spotkanie pt. „Kapitalizm nie działa – czy istnieje alternatywa?” prowadzone było przez **Ellisiv Rognien** z Pracowniczej Demokracji. Przedstawiła ona wizję możliwego społeczeństwa socjalizmu oddolnego obalając jednocześnie mity na temat ludzkiej natury. W kole-

jnym miała miejsce dyskusja pomiędzy **Andrzejem Żebrowskim** z Pracowniczej Demokracji a lewicowym ekonomistą, **prof. Tadeuszem Kowalikiem**, na temat „Lewica wobec kryzysu”. Mówcy zgadzali się co do krytyki neoliberalizmu przedstawiając jednak odmienne podejście do możliwej wobec niego alternatywy. Oś sporu dotyczyła źródła kryzysu i możliwości reformy kapitalizmu w duchu ekonomii Keynesa, ku czemu skłaniał się prof. Kowalik. Temat kryzysu kontynuowany był na kolejnym spotkaniu – „Teorii kryzysu według Marksa”, na którym **Andrzej Żebrowski** wyjaśnił zarówno zawarte w III tomie Kapitału prawo niżkowej tendencji stopy zysku, będące zdaniem Marksa przyczyną popadania kapitalizmu w

budowy nadal trwa. Ostatnie spotkanie w sobotę nosiło tytuł: „Nie płacmy za ich kryzys! Strategia oporu przeciw kryzysowi i polityce Tuska” i dotyczyło strategii walki pracowniczej. Wzięli w nim udział **Bogusław Ziętek** z WZZ „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy oraz **Filip Ilkowski** w Pracowniczej Demokracji będący jednocześnie członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niestety, nie dojechali protestujący przemysłowej fabryki mebli FORTE, którzy przesłali krótką informację o swoim proteście. Obydwaj mówcy podkreślali kapitalistyczny charakter kryzysu i konieczność odrzucenia przez związki zawodowe pojęcia wspólnej odpowiedzialności pracodawców i pracowników.

Niedziela rozpoczęła się od spotkania pt.: „Afganistan: imperializm czasów Obamy” prowadzonego przez **Filipa Ilkowskiego**. Przedstawił on przyczyny nadziei pokładanych w nowym prezydencie USA, jak i zmianę sposobu uprawiania polityki przez Obamę, który wydawałby się potwierdzać możliwość ich spełnienia. Dowodził jednak, że zmiany te mają w istocie charakter pozorny i wizerunkowy, a wiele przykładów – z wojną afgańską na czele – pokazuje, że ruch antywojenny wciąż ma przed sobą wielkie zadania. Ostatnie spotkanie Weekendu



Filip Ilkowski i Bogusław Ziętek

kryzys, jak również aktualność tego prawa w odniesieniu do przyczyn obecnego załamania globalnej gospodarki.

Drugie, równoległe spotkanie prowadzone w tym samym czasie dotyczyło postaci Róży Luksemburg i prowadzone było przez **Joannę Puszwacką**, która przedstawiła główne myśli wybitnej rewolucjonistki w 90. rocznicę jej tragicznej śmierci. Na następnym spotkaniu pt. „Francja w kryzysie: opór przeciw Sarkozy'emu i Nowa Partia Antykapitalistyczna” gościem był **Denis Godard**, członek Rady Krajowej Nowej Partii Antykapitalistycznej (NPA) we Francji. Przedstawił on historię ostatnich lat walk pracowniczych w tym kraju, które wraz z innymi ruchami społecznymi (antyrasistowskim, antywojennym, alterglobalistycznym) stanowiły jego zdaniem podstawę, na której mogła wyrosnąć nowa partia. NPA stała się jednocześnie nadzieją dla pracowników i młodych ludzi chcących walczyć z systemem w momencie kryzysu. Obecnie liczy ona ok. 12 tys. członków, jej kandydat na prezydenta – Oliver Besancenot – uznawany jest w wielu sondażach za głównego oponenta prawicowego prezydenta Sarkozy'ego, a proces jej

Antykapitalizmu było panelem dyskusyjnym pt. „Nowa lewica antykapitalistyczna w Polsce i Europie”, w którym uczestniczyli **Denis Godard** z francuskiej NPA, **Bogusław Ziętek** z PPP, **Piotr Ilkonowicz** z Nowej Lewicy oraz **Andrzej Żebrowski** z Pracowniczej Demokracji. Mimo pewnych różnic w rozkładaniu akcentów przez wszystkie przemówienia przenikało przesłanie konieczności budowy wspólnej lewicy antykapitalistycznej w Polsce, która musi opierać się na aktywności ruchów społecznych. Warto podkreślić, że zarówno Ilkonowicz, jak i Żebrowski wyrazili swoje poparcie dla list Polskiej Partii Pracy w nadchodzących wyborach do Parlamentu Europejskiego. Denis Godard zapowiedział, że w poparciu dla kampanii wyborczej tej partii za dwa tygodnie Polskę odwiedzi lider NPA Oliver Besancenot. Weekend Antykapitalizmu zakończyło przesłanie Andrzeja Żebrowskiego, że jego uczestnicy nie powinni traktować się jak widzów biorących udział w ciekawym spektaklu, ale powinni sami zaangażować się w budowę oddolnej lewicy w Polsce na lewo od SLD/SDPL.

Filip Ilkowski



Denis Godard

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższ Twójego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.30 u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety (od paźdz.): wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 515 658 341 (Krzysiek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 0601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom:	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

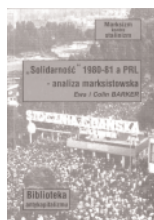


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

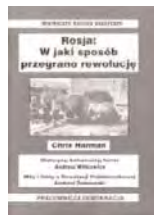


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
www.pracowniczademokracja.org

Zapraszamy na spotkania:

Globalny kryzys 20 lat po 1989 r.

Jak stworzyć antykapitalistyczną alternatywę?

WARSZAWA

BYTOM



Elżbieta Fornalczyk

Spotkanie z Elżbietą Fornalczyk,

jedynką Polskiej Partii Pracy
w Warszawie, w wyborach
do Parlamentu Europejskiego.

Wtorek, 2 czerwca 2009 r.
godz. 18.30

u "Metalowców", ul. Długa 29,
I piętro, sala 107 (blisko stacji
metra Ratusz)

Elżbieta Fornalczyk zorganizowała
pierwszy w Polsce strajk w
hipermarkecie - w tyskim Tesco.

Piątek, 5 czerwca 2009,
godz. 18.00

Galeria Kronika ul. Rynek 26,
41-902 BYTOM
Śląskie

Przyjdź, by wziąć udział w dyskusji i debacie. Przyjdź,
jeśli chcesz wesprzeć kampanię wyborczą Polskiej
Partii Pracy do Parlamentu Europejskiego.

CZY ZGADZASZ SIĘ, ŻE KAPITALIZM NIE DZIAŁA?



- * CZY jesteś przeciwnikiem okupacji Iraku i Afganistanu?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom,
cięciom, o lepszą płacę i warunki?
- * CZY chcesz zastąpić kapitalizm ludzkim systemem

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl